Nr 13. Kraków, niedziela 25 czerwca 1911. Rok IV.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Zwierzyniecka 10, I. p.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Międzynarodówka robotnicza.

Któż zdoła wstrzymać strumień w biegu?
Czyż jest na świecie taka moc?

Co różni nas od partyi burżuazyjnych? Jedno, charakterystyczne. Oto my nie krępujemy się żadnemi granicami państwowemi, słupami lub kamieniami granicznymi, granicami rzek lub pasm górskich. Ale, jak śmiały, wolny człowiek przechodzimy owe granice, wyznaczone po krwawych bitwach na różnych polach. Wszędzie widzimy w ludzie braci naszych.

We wszystkich rozwiniętych krajach spotykamy robotników, którzy w podobny sposób, z tą samą gorliwością dążą do kultury, lepszych warunków bytu, podniesienia masy ludowej, rozwoju wszystkich sił proletaryatu.

Trudno sobie wprost wyobrazić, ile traci ludzkość na tem, że szerokie masy ludu roboczego podlegają ciężkiej, wyzyskującej pracy i dlatego lud ten nie może rozwinąć i wykształcić wszystkich swych sił, talentów i zdolności, jakie posiada. Organizacyjny ruch robotniczy ma właśnie na celu przez podniesienie stopy życiowej ludu sprowadzić rozwój i wykształcenie tych sił, jakie tkwią w masie ludowej każdego narodu. Ruch robotniczy ma spotęgować owe zdolności, doprowadzić do najwyższego rozwoju siły ludowe przez ciągle rosnące i solidarne postępowanie wszystkich partyi robotniczych wszystkich organizacyi zawodowych w wyżej rozwiniętych krajach.

Armie te są dziś już potężne, organizacye zawodowe liczą dziś już miliony! W ostatnim czasie ukazało się sprawozdanie o międzynarodowym ruchu robotniczym za rok 1909. Armia robotnicza przedstawiała się następująco:

	1909	1908
Niemcy	2,447.578	2,382.401
Anglia	2,406.746	?
Stany Zjednoczone	1,710.433	1,588.000
Francya	977.350	294.918
Austrya	455.401	482.249
Szwecya	148.649	219.000
Niderlandy	145.000	128.844
Belgia	138.128	148.057
Dania	121.294	220.850
Włochy	783.538	546.650
Szwajcarya	112.613	113.800
Węgry	40.984	44.912
Norwegia	44.223	48.167
Hiszpania	40.984	44.912
Finlandya	24.928	24.007
Bułgarya	18.753	12.933
Rumunia	8.515	?
Bośnia i Hercegowina	4.480	3.997
Serbia	4.470	3.228
Kroacya	4.361	4.520

Tylko pewna część robotniczych organizacyj zawodowych podlega międzynarodowemu sekretaryatowi, którego kierownikiem jest tow. Legien w Berlinie. Z roku na rok rośnie liczba zorganizowanych zawodowo proletaryuszy. Dokładne pojęcie o owym przyroście podaje nam poniższe zestawienie:

Rok	Liczba centrali	Liczba członków
1904	12	2,333.261
1905	11	2,791.453
1906	13	3,222.252
1907	15	3,976.652
1908	19	5,944.262
1909	20	6,098.263

W sprawozdaniu międzynarodowego sekretaryatu znajdujemy nietylko dane o liczbie i przyroście członków. Znajdujemy w niem ciekawe informacye o ruchu zawodowym, o jego świadczeniach, o rozwoju ustawodawstwa, na które ruch zawodowy wpływ wywierał, dalej o dniu roboczym i płacach.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ze sprawozdania, mającego 247 stron w formie książki, tylko niektóre rzeczy możemy wyjąć i na przykładach wykazać, co robotnicy zyskali dzięki swym organizacyom zawodowym.

Tak np. należy zanotować, że w Anglii przeprowadzono w roku 1909 dla 2 milionów 392 tysięcy robotników skrócenie czasu pracy. Robotnicy ci po większej części osiągnęli 48 godzin pracy w tygodniu, część zdobyła $49^{3}/_{4}$ godzin pracy w tygodniu, część 52 godziny, a tylko nieznaczna liczba, jakie $1^{1}/_{2}$ procent robotników, ma 52 do 56 godzin tygodniowo.

I tu się pokazuje jedno. Oto przemysł angielski, który ma najkrótszy dzień roboczy, wytwarza najlepsze towary, podczas gdy np. przemysł austryacki ze swym długim dniem roboczym nie może znaleźć dla siebie rynków zbytu. Angielskie formy i metody organizacyjne były wzorem dla robotników całego świata, ale austryaccy przedsiębiorcy nie chcą się niczego nauczyć od angielskich zdobywców rynków światowych. Angielskie, niemieckie i austryackie teorye ruchu zawodowego a także i praktyka polegają na tem, żeby organizacya własnymi środkami prowadziła zapasy, że wysokie wkładki są zapewnieniem wydatniejszych świadczeń dla członków.

We Francyi operuje się nizkiemi wkładkami i nawoływaniem do solidarności, która ma wystąpić wtedy, gdy walka już wrze. Jak fałszywą jest ta metoda, wskazuje ten fakt, że francuska Confédération Générale de Travail (Generalny związek pracy) otrzymał w r. 1909 z dobrowolnych składek na różne strejki okrągło 20.000 koron, to jest sumę, która dzisiaj każdej centralnej organ zacyi w Austryi wydaje się niewystarczającą.

W Belgii stwierdzono, że liczba członków w socyalistycznych organizacyach zawodowych wynosi w przybliżeniu 103.000 a w chrześcijańskich 36.000.

Sprawozdanie we Szwecyi zawiera przedewszystkiem przedstawienie olbrzymiego lokautu, który z licznych artykułów jest znany naszym czytelnikom. Sprawozdanie kończy się następującem zdaniem, doniosłem dla robotników wszystkich krajów. „Z niezwykłą wyrazistością okazała się dla robotników potrzeba silnej organizacyi, finansowo dobrze wyposażonej, organizacyi silnie skoncentrowenej o jednolitem kierownictwie“.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Brak pracy a związki zawodowe.

Dobrze zorganizowane związki zawodowe wydają bardzo znaczne sumy na wszelkiego rodzaju zapomogi dla członków (dla bezrobotnych, chorych, niezdolnych do pracy i t. p.). Tak wolne związki niemieckie wydatkowały w latach 1908 i 1909 na zapomogi więcej niż po 20 milionów marek rocznie, co stanowiło 1909 prawie połowę, a 1908 przeszło połowę ogółu wydatków. Więcej jeszcze łożą na ten cel angielskie związki (w roku 1908 — 41 mil. marek, to znaczy 64 proc. ogólnej sumy wydatków! Rok 1908 i 1909 — były to lata wyjątkowo ciężkie, lata kryzysu; ale i w roku największego rozkwitu przed ostatniem przesileniem — 1906 — w niemieckich związkach przeszło na ten cel więcej niż 8 mil. marek -- przeszło czwarta część ogółu wydatków. Pomoc dla strejkujących w niemieckich związkach wykazuje sumy większe od tych zapomóg tylko w latach wyjątkowo pomyślnych dla przemysłu; w najważniejszych angielskich związkach jest stale znacznie mniejsza.

Powołując się na takie fakty, związkom tego typu stawiano zarzuty z różnych stron w szczególności ze strony przedstawicieli i zwolenników francuskich syndkatów: że taki związek, posiadający olbrzymie kapitały, staje się machiną ciężką, nieruchliwą a bojaźliwą że zamiast organizacyi walki staje się organizacyą ubezpieczenia wzajemnego.

Związek zawodowy robotników w założeniu swym jest organizacyą, mającą na celu nie pomoc dla jednostki, nie stworzenia dla osób, do niego należących, położenia uprzywilejowanego, a jednocześnie warunków bytu i pracy dla klasy robotniczej jako całości. Zapomogi samo przez się do tego celu nie prowadzą — o czem pomówimy jeszcze niżej — więc zarzut byłby ciężki — tylko czy jest słuszny?

Istotnie można sobie wyobrazić, że związek, wypłacający znaczne zapomogi w razie śmierci którego z członków rodziny i t. p.— przyciągnie znaczną ilość ludzi, którym chodzi wyłącznie o zapewnienie sobie mniej więcej spokojnego bytu. Dalej jest rzeczą niewątpliwą, że związek taki z konieczności dbać musi o to, żeby zapewnić członkom stałą i regularną wypłatę zapomóg, a więc musi dbać o dobry stan kasy. Może więc dojść do tego, że będzie przedewszystkiem i wyłącznie liczyć się z równowagą budżetu, unikać wydatków nadzwyczajnych, a więc i strejków n. p. nawet tam, gdzie byłyby one koniecznie potrzebne. Istotnie był czas, gdy najważniejsze związki angielskie stały na tem stanowisku: były prawie wyłącznie instancyami ubezpieczenia wzajemnego, gdzie członkowie opłacali składki, żeby zapewnić sobie pomoc na ciężką godzinę; wszelkich poważniejszych zatargów troskliwie unikano.

Z drugiej jednak strony zapomogi, wypłacane przez związek, mają i inne znaczenie. Przyciągają one członków do związku, a co może jeszcze ważniejsze, utrzymują ich przy nim: ktoś, kto należąc przez dłuższy czas, uzyskał wreszcie prawo do zapomóg, wciąż

będzie pamiętał, że utraci je gdy ze związku wystąpi. Tem samem związek staje się silniejszym, trwalszym, jednolitszym. Nie dość tego: Związek taki może i musi pobierać wyższe składki, a więc rozporządza wiele większymi funduszami, które w czasie ciężkim, podczas przesilenia, pójdą w znacznej części na zapomogi, ale w razie potrzeby można z nich czerpać pełną dłonią na potrzeby strejku. Jest rzeczą charakterystyczną, że gdy związki angielskie poczęły organizować się na zasadach rozległej pomocy wzajemnej, ten właśnie fakt napełnił przemysłowców angielskich największem przerażeniem: protestowano najenergiczniej przeciw takiemu połączeniu organizacyi „ubezpieczenia“ z organizacyą walki, która dotychczas przedstawiała mało niebezpieczeństwa.

Pod jednym względem istotnie rozwój w tym kierunku „łagodzi“ walkę: silny, dobrze zorganizowany związek będzie unikał zatargów lekkomyślnych, rozważy rzecz wszechstronnie będzie próbował układów — zanim dopuści do strejku, czy lokautu; lecz tego rodzaju „złagodzenie“ jest korzystne nietylko dla przedsiębiorców, lecz i dla robotników.

Wszystko, cośmy powyżej powiedzieli o zapomogach wogóle, tyczy się i zapomóg, wypłacanych członkom, pozbawionym pracy: przyciągają one członków do związku i utrzymują ich przy nim, a znaczenie ich jest tem większe, że zatrzymują robotnika przy organizacyi wtedy właśnie, kiedy związek narażony jest na masowy ubytek członków z powodu ogólnego braku pracy, t. j. w czasie kryzysu. Ale na tem nie koniec.

Socyalizm a moralność*).

Zaprowadzenie socyalistycznego ustroju społecznego musi praktyczną moralność na wszystkich polach życia wznieść na daleko wyższy stopień, niż jest obecnie. A przecież zarzucali i zarzucają socyalizmowi, iż usiłuje obalić moralne podstawy państwa i społeczeństwa. Nas to jednak nie dziwi. Wszak także chrześcijaństwu, które aż do swego zwycięstwa nad pogaństwem w 4 stuleciu słusznie mogło się nazywać religią miłości, zarzucali panujący Rzymianie nienawiść do ludzi.

*) Ze znakomitego dzieła Mengera: „Nowa moralność“.

W moralnym rozwoju cywilizacyi starożytnego świata możemy odróżnić trzy epoki: pierwsza to czas religii ludowych u Greków, Rzymian, Germanów i Słowian; druga to czas chrześcijaństwa; trzecia wreszcze to zbliżająca się epoka socyalizmu.

W dawniejszych czasach panowały u narodów zachodnich religie ludowe, nie założone przez żadnych założycieli, jak np. chrześcijaństwo, lecz powstałe powoli w przeciągu długich stuleci z wewnętrznej istoty narodów. Religie ludowe, które nigdy nie rozwinęły się w zorganizowane kościoły w dzisiejszem zrozumienia tego słowa, nie miały bynajmniej na celu szerzenia moralności; chrześcijańscy ojcowie kościoła pierwszego stulecia słusznie zarzucali grecko-rzymskiej nauce o bogach jej niemoralność. Kwitło wtedy w całej pełni niewolnictwo z absolutną władzą mniejszości nad przeważającą większością. Jeżeli nawet niektóre jasne strony czasów greckich i rzymskich, szczególnie ich miłość wolności, wywierały od czasów odrodzenia ogromne skutki w licznych ruchach ludowych jak np. w rewolucyi francuskiej, to cnoty te odnosiły się zawsze tylko na wązkie koła osób i interesów. Przypomnijmy sobie tylko to, że przeważająca większość ludności państwa rzymskiego znajdowała się w stanie niewolnictwa i że wielki bohater wolności Brutus był w życiu prywatnem niemiłosiernym wyzyskiwaczem.

Drugim stopniem moralnego rozwoju ludów zachodnich było zaprowadzenie chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo rozwinęło się wszędzie w silnie zorganizowane kościoły, które jako ważny społeczny czynnik władzy w wielkim stopniu wpływają na obyczajowe życie, jakkolwiek głowy wszystkich wyznań od czasu zwycięstwa chrześcijaństwa aż do dnia dzisiejszego uprawiały przeważnie politykę panów. Natomiast kościół chrześcijański nie podjął się nigdy przekształcenia społecznych stosunków władzy, chociaż nawet te wywierały na praktyczną moralność najzgubniejszy wpływ. I tak kościół nawet w czasie największego swego wpływu nie zajmował się nigdy niewolnictwem i poddaństwem, bo już nowy testament zalecał niewolnikom nie tylko cierpliwość i zewnętrzne posłuszeństwo, lecz wprost niewolnicze usposobienie. Dopiero wiek 18 i 19 usunął naprawdę te haniebne urządzenia, lecz również zastąpił je tylko niedostatecznym systemem płacy. Do tego przyłącza się jeszcze ta okoliczność, że chrześcijańskie kościoły przez szerzenie się prawdziwego, zgodnego z doświadczeniem poglądu na świat, traciły coraz to w szerszych kołach swoją potęgę. Już dzisiaj można przewidzieć czas, w którym kościół chrześcijański straci swój wpływ i na masy ludowe, a jej potężny organizm zmieni się pod względem praktycznej moralności w zgniły trup.

Trzeci stopień rozwoju cywilizacyi starożytnego świata stworzy nareszcie socyalizm, który przez nieustanny rozkład chrześcijańskiego życia stał się równie historyczną koniecznością, jak stało się nią chrześcijaństwo przez upadek pogańskiego świata. Socyalistyczna nauka obyczajów nie przyjmuje żadnego boskiego założenia, podług którego przykazania moralne pochodzą od Boga, rezygnując z życia pozagrobowego, gdzie dopiero człowiek otrzyma za swoje czyny nagrodę lub karę. Natomiast socyalizm przekształci wybujałe społeczne stosunki władzy tak, że życie moralne stanie się prostą koniecznością. Tak więc socyalizm może się spodziewać, iż stworzy moralność zabezpieczoną od ataków religijnych fałszów, moralność, która nieprzerwanie rozwijać się będzie do moralnych ideałów.

Socyalistyczna moralność jest obecnie najwyższym ideałem czysto ludzkiej, od wiary w dogmaty wolnej moralności. Musimy się jednak strzedz wiary w nieomylność chrześcijańskiego kościoła i wierzyć, że historya świata wypowie kiedyś ostatnie słowa o podstawie ludzkiej moralności.

Stowarzyszenia współdzielcze w ruchu robotniczym.

W ostatnich tygodniach ukazały się na łamach prasy belgijskiej i niemieckiej artykuły, w których rozważano rolę stowarzyszeń współdzielczych we współczesnym ruchu robotniczym. Dyskusya ta odkryła przed oczyma opinii robotniczej rzeczywisty wygląd i stosunki panujące w belgijskich spółkach współdzielczych.

Jeden z wybitniejszych przywódców ruchu belgijskiego, tow. de Brouckére, nie krępował się w przedstawieniu całego ruchu belgijskiego, jako ruchu prawie o mieszczańskim charakterze, w którym kwestya zysku i dobrego prosperowania spółek tak jest ważną i pierwszorzędną, że w niej roztapiają się i znikają wszelkie względy ideowe. De Brouckė dowodzi faktami, że ruch współdzielczy, o ile nie jest podporządkowany klasowemu, w polityczną i za-

ANDRZEJ NIEMOJEWSKI.

PAN JEZUS W WARSZAWIE.

W one dni przyszło do nieba pismo z Rzymu, że się w Polsce źle dzieje. Tedy Pan Jezus bardzo się zmartwił, przystąpił do Boga Ojca i tak do niego rzekł:

— Mój Boże Ojcze! Dobrze mi jest u ciebie na jasnych niebiosach, niema co gadać. Alem już długo nie cierpiał razem z ludźmi i widzi mi się, że się tam trzeba znowu jakoś wybrać.

Bardzo to wziął pod rozwagę Bóg Ojciec i tak odpowiedział Panu Jezusowi w swojej woli przenajświętszej:

Mój Panie Jezusie! Idź, nie wzbraniam ci, a nawet mówię i owszem, bo papież takie dziwności wypisał, że mi to wcale nie może trafić do rozumu. Spraw się tedy dobrze, wymiarkuj, co i jak, a potem wracaj, abym się od ciebie wszystkiego dokumentnie dowiedział.

Tedy Aniołowie, Apostołowie i Święci Pańscy zaczęli mocno płakać, a otoczywszy Pana Jezusa zaklinali go z wielkim lamentem, aby dał sobie spokój. „Raz już“, mówili, „odcierpiałeś swoje, pojmali cię i ukrzyżowali; co ci drugi raz iść na los niewiadomy!“ Ale Pan Jezus zgromił ich i rzekł: „Powiedziane jest siedmdziesiąt i siedm razy podejmiesz cierpienie i dasz się za lud swój ukrzyżować. Tedy mi nie przeszkadzajcie, jeno mnie odprowadźcie do furty niebieskiej a błogosławcie na drogę, boby ludziska powiedzieli, że ja, Pan Jezus, całkiem się rozpuściłem w rozkoszach niebieskich“.

Tedy wszyscy go otoczyli a prowadzili do furty, przodem zaś szedł święty Piotr z wielachnym kluczem ze szczerego złota, łzy ukradkiem ocierający. Długo jakoś dziury w furcie szukał, długo onym kluczem majdrował, aż otworzył. Zadęło tam zaraz zimnym wiatrem. Ale pan Jezus nic, tylko się opatulił i ruszył naprzód. Furta się za nim zamknęła, nastały ciemości, zimnica, wianie a droga była bardzo paskudna. Bo czyż może być miła droga z nieba na ziemię!

Czasem zdało mu się, że ktoś za nim idzie. Ale się nawet nie obejrzał. Bo ktoby tam szedł! Żaden mu się przecie nie ofiarował na towarzysza!

Towarzysz ci ta nie szedł, a szła Nieufność. Oto ów Tomasz Niewierny, co to ran musiał się palcem dotykać, bo inaczej nic mu trafić nie mogło do głowy, wysunął się za nim cichaczem, bo tak sobie mówił: „Do razu sztuka, do razu, a potem nauka!“ Myślał, że Pan Jezus tak tylko sobie zdaleka na wszystko popatrzy i wróci.

Ale Pan Jezus szedł, szedł, aż doszedł do rogatek Warszawy. Stanął, wybiegli, obstąpili go i zaraz pytali, czy ma nabiał, spirytus, abo co. Rozumie się, że nic nie miał. Tedy go puścili a on szedł dalej i zapukał do Przytułku Noclegowego. Przyjęli go, ale zaraz spytali o paszport, niby wedle tego, że stan wojenny. Rozumie się, że i paszportu nie miał. Tedy kazali mu iść precz, żeby nie przyszła bieda na cały Przytułek. Pan Jezus westchnął, ale zabrał się i poszedł.

Idzie, idzie, aż ci go tu zatrzymuje patrol. „Kudy leziesz? A pasport majesz?“ Nie miał, jak wiadomo. Tedy go chcieli na miejscu rozstrzelać. Ale że wyglądał bardzo poczciwie, więc go tylko stłukli kolbami i oddali stójkowemu, aby go wiódł do cyrkułu.

Stójkowy zaraz na rogu obszukał go całego i bardzo go sklął a nawet wyszturchał, że nic nie ma przy sobie. Potem go zaprowadził do kancelaryi dla spisania protokółu. Ale wszystkie naczelniki porozchodziły się, więc go odrazu wsadzono do aresztu. Było tam już dwóch pepeeśnickich robociarzy, jeden z Bundu, jeden socyaldemokrata, jedna panienka taka sobie, jeden klawisznik i kilku jeszcze. Wszyscy bardzo żarliwie dysputowali, czy ma być konstytuanta w Warszawie jedna a druga w Petersburgu, czy też tylko jedna w Petersburgu, jak gardłował socyaldemokrata. Tylko klawisznik do żadnego gadania się nie mieszał, a ona panienka chrapała w kącie, widno jawnogrzesznica jakaś,

wodową organizacyę ujętemu ruchowi robotniczemu, z naturalnych przyczyn poczyna wchłaniać w siebie żywioły drobnomieszczańskie, a dla lepszej wśród nich agitacyi rzuca hasła, urągające naczelnym zasadom współczesnego ruchu socyalnego. I tak kooperatywa największa w Belgii, brukselski „Maison du Peuple“ („Dom ludowy“) rzuca n. p. hasło: „Stowarzyszenia spółdzielcze usuwają granicę, która oddziela proletaryuszy od klas posiadających“. Innemi słowy: Ruch współdzielczy, jak z tego wynika, rozwiązuje współczesną kwestyę robotniczą. Organizacya zawodowa i polityczna stanowi tylko dodatek, jest sprawą drugorzędnej wagi.

I w rzeczywistości taki jest wygląd ruchu robotniczego w Belgii. Znakomicie rozwinięte organizacye współdzielcze obok karłowatych i lokalnie rozdrobnionych organizacyj zawodowych i politycznych. Robotnicy są wprawdzie zaopatrywani w dobre towary, ale nie mogą ich kupować w większej ilości z powodu bardzo szczupłych płac zarobkowych. Belgia należy przecież, wyjąwszy pewne kategoryje robotników, do krajów najniższych płac zarobkowych i długiego dnia pracy. Stosunki w przemyśle domowym i wśród robotników wiejskich są nie lepsze od galicyjskich. Wyda się to może dziwnem — że dzieje się to w kraju tak potężnego rozwoju spółek spożywczych i wytwórczych. A jednak zjawisko to jest proste — bo należy zdać sobie sprawę z tego, co nie zostało zrozumianem jeszcze w szerokich masach proletaryatu belgijskiego: że spółki spożywcze mają tylko to zadanie umożliwić robotnikowi płacę zarobkową, którą otrzyma od przedsiębiorcy, zużyć na kupienie towarów zdrowych i tanich, uniknąć tedy wyzysku ze strony kupca-pośrednika i trucia swego organizmu fałszowanymi środkami spożywczymi. Wogóle stowarzyszenie spożywcze ma umożliwić najlepsze zużycie płacy zarobkowej.

Ale stowarzyszenie współdzielcze nie jest terenem, na któryrnby się odbyć mogła skuteczna walka o wyższą płacę i możliwe warunki pracy. Tę czynność spełniać może tylko ruch zawodowy. Spółka spożywcza nie jest terenem, na którym bronićby mógł robotnik swych praw zasadniczych, jak prawa strejku, prawa koalicyi, gdzie, innemi słowy, każda zdobycz na klasach posiadających mogłaby przybrać formę prawną i stać się trwałą placówką na drodze do emancypacyi. Spółka spożywcza nie jest terenem walki o prawa polityczne. Bo cóż z dobrych i tanich produktów, kiedy zamało grosza, żeby je kupić w dostatecznej ilości, i kiedy niema możności ni drogi na wywalczenie lepszej płacy i ludzkich warunków pracy; to brak jest prawem zapewnionych środków, bo brak u państwa odpowiedzialności za swe czyny przed opinią publiczną, w świetle dyskusyj parlamentarnych, gdzieby potężna politycznie organizacya robotnicza z trybuny przedstawicielstwa ludowego pociągała do odpowiedzialności funkcyonaryuszy rządowych.

Ruch belgijski nie doszedł do tych ostatecznych konsekwencyj; nie zaniedbał w całości polityki, niezbyt zresztą klasowej, i organizacyj zawodowych; na ostatnim swym zjeździe przesunęła się partya robotnicza nawet znacznie na lewo, do radykalizmu. Nic dziwnego — zdrowy instynkt mas prze do środków walki, którymi iść musi ruch robotniczy, jeżeli jest świadomy swych ostatecznych celów.

Tam, gdzie silna organizacya polityczna i zawodowa, są podstawą ruchu i umożliwiają walkę o prawa robotnicze, tam wyzyskanie owych praw i zdobyczy w jak najskuteczniejszy sposób umożliwiają stowarzyszenia współdzielcze. Są one organiczną częścią ruchu robotniczego i wraz z organizacyą polityczną i zawodową tworzą trzeci odłam tego samego potężnego pochodu zwycięskiego, który samotnie, poza resztą klas społecznych, odbywa klasa robotnicza. Bo właśnie w tej samotności, w tej odrębności leży tajemnica zwycięstwa.

Rozumieją to stowarzyszenia współdzielcze niemieckie (n. p. w Hamburgu) i w znacznej części francuskie. Niedługi może już czas, kiedy i w Belgii sama konieczność wskaże najlepszą drogę.

Z wywodów naszych wynika tedy:

1) Ruch współdzielczy jest trzecią formą (obok) zawodowego i politycznego ruchu robotniczego, nie może on jednak wziąć góry i rozwijać się kosztem owych dwóch pozostałych (t. j. zawod. i polit.), bo stać się to może tylko ze szkodą rzeczywistego postępu klasy robotniczej, czego przykładem najlepszym Belgia;

2) Stosunek partyj robotniczych do kooperatywy musi i powinien być przyjazny i ścisły, w sensie utrzymania w niej ducha socyalistycznego, przyczem kooperatywa powinna być formalnie neutralną i bezpartyjną dla umożliwienia jej swobody ruchów (jakoteż i ze względów prawnych);

3) Kooperatywy robotnicze winny zachować swą odrębność od reszty klas społecznych, bo przez zacieranie granic swej odrębności klasowej, a akcentowanie wspólności interesów wszystkich konsumentów — wpaja się w nieuświadomione jeszcze masy robotnicze idee solidarności społecznej, która się staje w dalszym ciągu przeszkodą w skupianiu sił roboczych w partyę socyalistyczną i organizacyę zawodową (przykładem Belgia, po części i Anglia).

Nierzadkie jednak będą zawsze próby, które dla chwilowych korzyści, wątpliwych nieraz zresztą i problematycznych, spuszczają z oka zasadnicze tendencye; krótkowidztwem swojem bowiem powstrzymają tylko konieczny rozwój, jego bieg naturalny, naznaczony spiżowymi słupami praw rozwojowych.

---

bo była bardzo pomalowana na różne kolory.

Kiedy pan Jezus wszedł, nikt go, rozumie się, nie poznał, tylko go zaraz oblegli i pytali, jak się tu dostał, co jest za jeden, polityczny czy zwyczajny i wedle wszystkiego go jeszcze pytali, jak to bywa w takich razach. Pan Jezus nic im nie odpowiadał jeno bardzo płakał. Tedy mu rzekł jeden z pepeśników: „Towarzyszu! tu płakanie na nic tu trzeba mieć serce twarde! Krzywdzą nas, polski naród, oj, krzywdzą! Toteż my się nie dajemy, ale robimy jeneralny sztrejk. Wojsko strzela po ulicach, kozaki pierą nahajami, fabrykanci uciskają, a panowie jedni chcą stać twardo przy tronie, drudzy chcą twardo stać przy Dumie, inni chcą twardo stać przy tem, aby był tylko spokój, a jeszcze inni gadają, gadają, tylko z tego gadania nic nie wychodzi“.

Pan Jezus furt słuchał i płakał.

Tedy mu rzekł socyaldemokrata: „Towarzyszu! Powiadają, żeby była Polska. A mów sam, co ta Polska dotąd dla nas biednych robociarzy, zrobiła? Panowie ta obiecują, ale mnie się widzi, że wszystkie te obietnice są za ładne, aby ich kto chciał dotrzymać!“

A Bundowiec mówił: „Towarzyszu! Tak gadali, że Żyd i Polak, to jedno. A widzisz, ledwie ci tu i ówdzie szkółki polskie pootwierali, już demokraty narodowe krzyczą: nie wpuszczaj Żyda! I do różnych szkół Żydów nie dopuścili“.

Pan Jezus furt słuchał i płakał.

Tedy oni się pomęczyli, przestali, niektórzy nawet posnęli a Pan Jezus wziął papier i zaczął pisać list do swojego arcybiskupa Popiela w te słowa: „Mój kochany arcybiskupie! Ja, Pan Jezus, zszedłem z nieba na ziemię, aby sprawdzić pisanie papieskie a potem, jak się da, pomódz biednemu narodowi polskiemu w walce o wolność. Ale mnie opadli, zaraz o paszport pytali, obszukali czy mam co przy sobie, zbili i nawet do aresztu wsadzili. Siedzę tu między różną biedotą z pepees, z socyaldemokracyi, z Bundu, między klawisznikami a nie brakło i jawnogrzesznej niewiasty. Cóż ty na to mój kochany arcybiskupie? Czy toto się nazywa święty porządek społeczny? Idźże zaraz do Skałłona na zamek i powiedz mu, żeby się precz wynosił z Polski razem ze swojem wojskiem. Potem jedź do Petersburga i powiedz, komu teraz trza mówić, bo niecałkiem wiadomo, żeby mi się nie ważył rządzić w tym polskim kraju, jeno ten kraj ma się rządzić sam, a jak się chce przyjaźnić z porządnymi Rosyanami, to i owszem, bo braterstwo ludów zawsze opowiadałem“.

Gdy skończył, tedy jeden z pepeeśników ułatwił mu wysyłkę listu z ula i nazajutrz rano arcybiskup ono pisanie już w rękach swoich miał. Ale go wcale nie czytał, jeno dał swemu kanonikowi Mścichowskiemu, aby je przejrzał i załatwił, jak potrzeba. Kanonik przeczytał, uśmiechnął się, rzucił do kosza i pojechał karetą na miasto, bo mu tak doktór kazał. (C. d. n.)

Wśród stolarzy w Łodzi.

Z Łodzi piszą do nas: Lata ogólnego ruchu robotniczego nie pozostały bez wpływu na stosunki w przemyśle drzewnym. Robotnicy, występując solidarnie, osiągnęli dość znaczne polepszenie warunków pracy. We wszystkich prawie zawodach przem. drzewnego uzyskano podwyżkę zarobków i skrócenie dnia roboczego. W fachu stolarskim uzyskano pracę na dniówkę zamiast dotychczasowej akordowej, minimum zarobku — 9 rubli tygodniowo, 9-o godzinny dzień pracy i t. d.

Dla więcej świadomych wśród robotników było jasne, że łatwiej zdobyć niż utrzymać się na zdobytych placówkach.

Nierozumienie tej prostej prawdy ogromnie osłabiało siłę potrzebną do utrzymania wszystkiego, co dotąd zdobyto. Wówczas to bardziej, niż kiedykolwiek ujawniła się potrzeba związku zawodowego. Słusznie liczono, że organizacya zawodowa przez rozwijanie idei solidarności wśród członków utrwali obronę interesów zawodowych na przyszłość.

Myśl powyższa przeobraziła się w czyn w dniu 3 listopada r. 1907. W tym to dniu odbyło się zebranie organizacyjne łódzkiego oddziału Związku zawodowego robotników przemysłu drzewnego w Królestwie Polskiem. Na liście nowopowstającego Związku figurowało około 400 robotników. Większość stanowili stolarze, następnie tokarze, dalej cieśle, stelmachowie i bednarze. Takie gremialne poparcie ze strony robotników umożliwiło związkowi odrazu podjęcie właściwej działalności. Niestety: po niedługim czasie przekonano się, że nie jest tak dobrze, jak to napozór wyglądało. Zaraz na wstępie dawał się poważnie odczuwać brak odpowiedniej ilości osób uzdolnionych do systematycznej pracy związkowej. Przy zupełnej swobodzie rozwoju związków trudność powyższa dałaby się z łatwością pokonać. Lecz ówczesne ogólne, a tymbardziej łódzkie warunki były chyba najmniej odpowiadające związkom zawodowym. Represye znacznie ostudzają zapał związkowców. Zarząd coraz mniej ma możności wywierania swego wpływu na spłoszoną masę członków. Na zebraniach ogólnych, z początku jako tako licznych, wybierani są pełnomocnicy (jeden na kilkunastu członków), w celu łatwiejszego komunikowania się z zarządem i zbierania składek członkowskich. Nienawiele jednak to wszystko przydaje się. Pamiętny zakaz gubernatora wojennego nie pozwala funkcyonaryuszom związku wchodzić do fabryk i zakładów przemysłowych; a nawet w tych zakładach, gdzie pełnomocnicy związkowi pracowali, nie chcieli oni zbierać składek od pracujących tamże członków, bojąc się prześladowań administracyi fabrycznej. Wreszcie dochodziło do tego, że w niektórych zakładach łatwiej było znaleźć chętnych do płacenia składek związkowych, niż inkasentów. Ogół członków, składający się przeważnie z robotników żonatych, obarczonych dziećmi, z natury rzeczy mało odpornych na nieprzyjazne okoliczności, topniał w ogniu reakcyi jak lód pod działaniem promieni słonecznych. Po roku istnienia związek liczy już

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

tylko kilkudziesięciu członków, opłacających składki.

Pomimo wszystko związek wywiera jeszcze znaczny wpływ na sprawy zawodowe. Robotnicy, którzy, nie opłacając składek członkowskich, przestali być faktycznymi członkami związku, w dalszym ciągu uważają siebie za związkowców: w sprawach ekonomicznych kierują się taktyką, przyjętą przez związek. Dzięki tej taktyce próba przedsiębiorców stolarskich zorganizowania w roku 1908 lokautu spełzła na niczem. Warunki pracy zdobyte w r. 1905—6 pozostają bez zmiany. Co prawda w innych zawodach przem. drzewnego, gdzie członkami związku były jednostki lub małe grupki robotników, warunki pracy uległy ogólnemu losowi, to jest — pogorszeniu.

Gdy wiosną r. 1909 przedsiębiorcy stolarscy zorganizowali drugi lokaut pod hasłem zniesienienia pracy na dniówkę, a zaprowadzenia dziesięciogodzinnej akordowej, wszyscy stolarze zwrócili oczy na związek, oczekując na jego decyzyę. I choć związkowców zlokautowanych było bardzo niewielu, gdyż na ogólną liczbę około 200 zaledwie kilkunastu, wszyscy zlokautowani w walce o utrzymanie dotychczasowych warunków pracy zastosowali się do uchwał, zapadłych na ogólnych zebraniach związkowych. Uchwały miały przeważnie charakter zasadniczy: Uznano jednogłośnie, że przedłużenie godzin pracy znacznie utrudni bezrobotnym poszukiwanie pracy, że płaca od sztuki zamiast dotychczasowej tygodniowej, w braku silnej organizacyi zawodowej, cenników i innych środków ochronnych prowadzi do jednostkowego systemu umów, gdzie każdy z osobna targuje się o cenę za robotę ze szkodą ogółu. Prócz tego związek zgodnie z ustawą wyłonił z pośród siebie komisyę do zbierania funduszu na zapomogi dla niezorganizowanych. Związkowcy pobierali zapomogi z kasy związkowej. Przytem Zarząd Związku zamieszczał stale w pismach miejscowych informacye o przebiegu lokautu, co pozwalało zlokautowanym doskonale oryentować się w sytuacyi. Tak energicznie zorganizowana obrona stropiła przedsiębiorców, i robotnicy po 2-miesięcznej walce lokaut wygrali. A nawet w niektórych zakładach, korzystając z pomyślnej konjunktury przemysłowej, wystawili własne żądania i uzyskali podwyżkę zarobków od 5 do 10%.

Charakterystyczną jednak było rzeczą, że pomimo najoczywistszych korzyści, płynących z istnienia Związku zawodowego, robotnicy nie garnęli się w szeregi zorganizowanych. Po pomyślnem zakończeniu lokautu, zaledwie kilkunastu zapisało się na członków. Większość traktowała związek z punktu widzenia natychmiastowych doraźnych korzyści. To też zwracali na związek oczy tylko wtedy, gdy przedsiębiorcy zamierzali pogorszyć warunki pracy; gdy zaś niebezpieczeństwo minęło, po dawnemu nie dbali o zabezpieczenie zdobytych placówek na przyszłość.

W drugiej połowie r. ub. sytuacya zaczęła się cokolwiek poprawiać, znać było pewne zainteresowanie się sprawą związkową. Coprawda zainteresowanie nie ujawniało się jeszcze zapisywaniem się robotników do Związku, zaobserwowane dane wskazywały jednak, że zbliża się chwila przełomowa i taką należało wyzyskać na korzyść Związku. Lecz oto w takiej chwili nadchodzi wiadomość, że Związek, jako całość, mający siedzibę w Warszawie, został z rozkazu władz zamknięty, a tymsamem związek łódzki jako oddział przestaje istnieć.

Sprawozdanie z działalności Związku w świetle cyfr przedstawiało się następująco: Za pośrednictwem Związku otrzymało prace 107 rob. Zarząd Związku pośredniczył w zatargach robotników z przedsiębiorcami w 14 wypadkach. Adwokaci związkowi udzielili porad prawnych 29-ciu członkom.

Stan kasy za cały czas istnienia związku (oddziału łódzkiego): Wpłynęło: z wpisowego rb. 202, ze składek członkowskich rb. 653 kop. 10, nadzwyczajne rb. 675 kop. 26, za książeczki rb. 20 kop. 20. Wypłacono: na urządzenie biura rb. 157 kop. 67, na lokale rb. 257 kop. 51, na administracyę i funkcyonaryusza rb. 375 kop. 4, na cele oświatowe rb. 71 kop. 52, na zapomogi bezrobotnym rb. 326 kop. 30. Pożyczki członkom: rb. 47 kop. 52. Do kasy centralnej przelano rb. 315.

Niemniej interesująco przedstawia się stosunek gospody cechowych czeladzi stolarskich do związku zawodowego.

Podczas najwyższego napięcia fali strajkowej, gospodziarze solidaryzowali się w zupełności z postulatami walki ekonomicznej w zawodzie stolarskim; zarząd gospody zajmował stanowisko bezstronne. Po opadnięciu fali strajkowej, zwłaszcza w miarę wzmagania się reakcyi, część ciemnych gospodziarzy z zarządem na czele zaczyna wrogo występować przeciw związkowi. Większość jednak, pamiętna jeszcze dni wspólnego działania, nie podlega wstecznym wpływom reakcyjnej mniejszości i podczas pierwszego lokautu solidaryzuje się ze Związkiem. Lecz już w czasie drugiego lokautu Zarząd gospody stanowczo zakazuje swoim członkom jakiegokolwiek stykania się ze Związkiem. I oto teraz już tylko kilka więcej postępowych jednostek zaprotestowało przeciw bezsensownej uchwale starszych. Lecz i tu wkrótce pożyteczna działalność Związku jedna sobie o tyle część cechowców, że starają się oni przez zbieranie składek na zapomogi przyjść z pomocą czynną zlokautowanym. Na nieszczęście, dopiero co miniona, obfitująca w doniosłe wypadki w ruchu robotniczym przeszłość, niczego nie nauczyła tych zagorzałych wsteczników. Bo kiedy Związek został zamknięty, na gospodzie z tego powodu zapanowała ogólna radość... Zaślepieńcy ci radują się ze swej własnej biedy, jak ów przysłowiowy nagi w pokrzywach. Smutne to, ale prawdziwe.

Baczność stolarze!

Knihinin. Zwracamy uwagę towarzyszom przyjeżdżającym do Stanisławowa i prosimy ich, aby we własnym interesie, jak i w interesie ogółu, zgłaszali się do organizacyi robotników drzewnych tamże, a nie chodzili po warsztatach, szukając pracy, jak to dotąd bywało.

Tam gdzie istnieje organizacya, obowiązkiem towarzyszy jest zgłaszać się do swej organizacyi, od której otrzymają dokładne informacye gdzie szukać mają pracy, by nie szkodzić innym i nie dać się samemu wyzyskać przez majstra, który tylko czeka, aby takiego luzaka złapać! *Zarząd Grupy.*

Adres stacyi płatniczej Knihinin.

Knihinin-Belweder (sala Zedelmajera), ul. Zedelmajerowska l. 10. Stanisławów.

Adresy grup i stacyj płatniczych.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Zachodniej: Bolesław Jaroszewski, Miejska Kasa chorych, Dunajewskiego l. 5, Kraków.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Wschodniej: Jan Żukrowski, ul. Piesza l. 2, Lwów.

Biała, Związek robotników drzewnych, plac Józefa 13.
Bielsko, Związek robotników drzewnych, plac na Blichu 2.
Bogumin-Dworzec, Związek robotników drzewnych, Hotel Austrya.
Borysław, Ryszard Osiński, Stowarzyszenie robotnicze „Naprzód".
Buczacz, M. Gutwald, Stowarzyszenie robotnicze „Brüderlichkeit".
Cieszyn, Paweł Lazar, Mühlgraben 56.
Czerniowce, Franciszek Krogulski, ul. Klokuczka 310.
Drohobycz, Teofil Nowak, ul. Stebnicka 41.
Jasło, Jan Świeczyński u p. Janickiego, ulica 3 Maja.
Jasienica, Związek Robotników drzewnych.
Jarosław, Stefan Kutz, ulica Podgórze Leżajskie 342.
Kalwarya, Ludwik Czeluśniak.
Kołomyja, Herman Fuchs, Kasa chorych.
Knihinin-kolonia (ad Stanisławów), M. Segenreich, ul. Otwarta 22.
Kraków, Związek stowarzyszeń robotniczych, ul. Zwierzyniecka 10.
Krechowice (koło Rożniatowa), Jan Silzer.
Lwów-Grupa I., Związek robotników drzewnych, ul. Benedyktynek 4 (wejście od ul. Pieszej 2).
Lwów-Grupa II., Związek robotników drzewnych, Szpitalna 12.
Morawska Ostrawa, Jan Holczak, ul. Pilarska 24.
Nowy Sącz, Związek robotników drzewnych, ul. Krakowska u p. Dormanowej.
Nowy Iczyn (Neutischein), Związek robotników drzewnych, Dom robotniczy.
Nesselsdorf, Jan Chałupa, Hotel Ameryka.
Orłowa (Śląsk), Związek robotników drzewnych.
Posada Olchowska, Związek robotników drzewnych.
Przemyśl, Związek robotników drzewnych, Dobromilska 15.
Rzeszów, H. Flicker, Powiatowa kasa chorych.
Sambor, E. Beer, ul. Kilińskiego.
Stryj, Leon Rottman, ul. Kościuszki 1.
Stanisławów, Mendel Salpeter, ul. Boguckiego 14.
Tarnów, Kolasiewicz Feliks, ul. Zatylna 1.
Tarnopol, Stowarzyszenie Ferdynand Lassalle, Gmach Zamkowy.
Złoczów, Salomon Klötzel, ul. Lwowska.

Właściciel · **T. Mrkwiczka.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** **Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.**